

Dlaczego należy się sprzeciwić obniżce składki do OFE?

Autor: Maciej Bitner

Wiele osób niechętnych państwowemu systemowi emerytalnemu nie widzi powodów, by sprzeciwić się forsowanej przez rząd PO – PSL obniżce składki do OFE. Na przykład Robert Gwiazdowski wręcz popiera ten pomysł, przekonując, że: „To, jakie kwoty są przekazywane do OFE, a jakie do ZUS, liczy się przede wszystkim dla zarządzających funduszami”. Nie raz dało się też słyszeć insynuacje, że osoby broniące dotychczasowego poziomu składki (z Leszkiem Balcerowiczem na czele) są tak naprawdę poplecznikami towarzystw emerytalnych, które dalej chcą się paść na państwowej kasie.



Stanowczo nie godzę się na takie stawianie sprawy. Bierną postawę wobec propozycji rządu uważam za poważny błąd, a twierdzenie, że przekierowanie składki do ZUS w rzeczywistości nic nie zmienia – za całkowicie fałszywe.

Sytuacja w gruncie rzeczy jest prosta. Gdy zastanawiamy się, jak powinien wyglądać system emerytalny, musimy sobie odpowiedzieć na trzy podstawowe pytania. Po pierwsze, czy ma być dobrowolny, czy przymusowy. W dyskusji dotyczącej OFE system dobrowolny nie jest brany pod uwagę. Można nad tym ubolewać i przy okazji poruszania tego tematu warto wspominać o innych opcjach, jednak nie ma potrzeby wykluczać się z pierwszoplanowego w Polsce sporu. Po drugie, system emerytalny może być kapitałowy bądź repartycyjny. W systemie kapitałowym środki ze składek są inwestowane w aktywa finansowe, w repartycyjnym zaś używa się ich do wypłaty bieżących

emerytur. Po trzecie wreszcie, system emerytalny może być prywatny bądź publiczny. Nie jest to podział ostry — na przykład OFE są niby prywatne, ale bardzo mocno regulowane. Należy przypomnieć choćby niedopuszczanie konkurencji (z założenia brak nowych OFE), zakaz inwestowania za granicą czy rzeczywisty nakaz inwestowania znacznych środków w obligacje skarbowe RP.

Mimo wad OFE trudno nie przyjmować do wiadomości, że począwszy od 1999 roku w Polsce rozpoczęto budowę systemu kapitałowego. Ponad jedna trzecia dotychczasowej składki zamiast iść do ZUS na wypłatę bieżących świadczeń, zaczęła być gromadzona w OFE. Choć nie oznaczało to całkowitej likwidacji systemu repartycyjnego (póki co ma szansę powodzenia tylko w Chile), był to krok w stronę tego, by każdy oszczędzał na swoją emeryturę. Wiąże się z tym sporo korzyści. Najważniejszą z nich jest chyba ograniczenie skutków starzenia się społeczeństwa — przyszli emeryci czerpiący dochody z zainwestowanego kapitału nie będą uzależnieni od wysokości składek obecnie pracujących.

Wprowadzenie systemu kapitałowego w miejsce repartycyjnego oznacza powstanie w tym drugim sporej luki. Dlatego od początku trzeba było odpowiedzieć sobie na pytanie, jak pokryć dziurę w ZUS powstałą w wyniku przesunięcia 7,3% wynagrodzenia do OFE. Twórcy reformy założyli, że uda się ograniczyć wydatki ZUS, likwidując wiele przywilejów emerytalnych, a pozostałe brakujące środki uda się pozyskać z prywatyzacji. To drugie okazało się prawdą (patrz wykres), natomiast przywilejów ograniczono tylko część i to dopiero niedawno. Gdy strumień pieniędzy z prywatyzacji zaczął wysychać, w budżecie pojawiła się dziura, którą rząd chce zatkać odwróceniem reformy emerytalnej.

Nietrudno odkryć motywacje takiego działania. Alternatywą byłyby bowiem cięcia wydatków, na co w roku wyborczym rządząca koalicja nie może sobie pozwolić. Wykorzystując to, że większość Polaków nie orientuje się w finansowych machinacjach Ministerstwa Finansów, demagogicznymi argumentami próbuje przekonać, że reforma (słusznie i precyzyjnie nazywana antyreformą) jednocześnie uzdrowi finanse publiczne i przyniesie wzrost przyszłych emerytur.

Widać więc chyba wyraźnie, o co toczy się spór. **Istotą propozycji rządu jest odwleczenie reformy finansów publicznych.** Zamiast ciąć wydatki (likwidując między innymi becikowe i zasiłek pogrzebowy), rząd sięga po

przyszłe oszczędności emerytów. Zgłaszane przy tej okazji zastrzeżenia do funkcjonowania OFE są zaś jedynie zasłoną dymną mającą spowodować intelektualne zamieszanie i przepchnięcie przez Sejm rządowej propozycji. Czy rozumiejąc to, można się temu nie sprzeciwić?

